

„Miłość” w czasach zarazy.

Dlaczego słowo miłość w cudzysłowie ? Bo nie chodzi o słynną książkę Gabriela Marqueza , ale „miłość” Krzysztofa do bliźniego – brydżysty. Taki trochę ton zawodu, że to Krzysztof przeciwko mnie. Ale spoko, nastąpi nieoczekiwana zamiana miejsc.

Przy stole prostolinijnie założyłem wist Damą karo z sekvensu i „długości”. Przy podziale kar 3-3 (lub dublu z prawej), nie było by mowy o promocji , ale mimo to, moja rozgrywka doprowadziłaby do wpadki pomimo „wypustu” w pierwszej lewie.

To raczej opozycja, znając swój skład, mogła się zorientować szybciej niż ja, odnośnie efektywnej obrony, ale gwoli ścisłości - zadzwonił do mnie Mateusz Sobczak (obrońca w tym rozdaniu), rano, w dzień po ukazaniu się mojego artykułu. Zadzwonił z informacją o niemożności wygrania , również po karowym wiście (tylko treflowy wist zawsze wypuszcza). Wcześniej e-mailowo napisał mi o tym również Marcin Krawczyk, tego wieczora , kiedy ukazał się artykuł.

Miło usłyszeć, że pomimo że błąd był , to pozostał bezkarny – trochę uff.

Jednak co najważniejsze, w tej części artykułu, opis tego rozdania, nie ma przecież na celu samochwalenie się jakąś błyskotliwą rozgrywką, lecz podkreślenie własnych błędów.

Mógłbym wprawdzie z przymrużeniem oka napisać, że mam kłopoty z ich znalezieniem, ale to Krzysztof Kleinrok miał mój artykuł przed oczyma jako pierwszy, bo czasem - tu moje podziękowania na ręce Krzysztofa - dostaje moje teksty do korekty, przed ich publikacją. Znaki interpunkcyjne nie są moją specjalnością, zapewne nie tylko one.

Krzysztof powie, że sprawdzał stronę pisemną, OK. Z całą pewnością można powiedzieć , że on nie jest polonistą (choć korekty robi dobrze), ale jednak z pewnym prawdopodobieństwem można powiedzieć że jest brydżystą.

Z czego zatem się śmieje Krzysztof Kleinrok ? Z siebie samego się śmieje, bo te błyskotliwe analizy przyszły mu do głowy parę dni po opublikowaniu tego tekstu, który miał w ręku przed wszystkimi innym. Ale na to, można by jeszcze spuścić zasłonę miłosierdzia.

To dlaczego wyzłościwiam się pisząc o tym ?

Ponieważ zaniepokoiła mnie teza Krzysztofa że „wobec chybionej analizy przedstawionego rozdania, trzeba się zastanowić, czy pozostałe tezy Jego artykułu są słuszne”.

Odpowiem przysłowiem.

A co ma piernik do wiatraka ?

Czy jak producent wódki, zaopatrzy swoją butelkę w etykietę Wudka , to co - nie napijesz się ?

Zbyszek S. w nieoficjalnej rozmowie przyznał , że wadliwy sposób nadawania pkl wynika prawdopodobnie z błędu oprogramowania, które nie „widzi” rozgrywek z eliminacjami i finałem. Jeśli tak, to czas najwyższy, żeby ten co zarobił pisząc ten program, szybko i po cichu naprawił swoje błędy. A jak dodatkowo przeprosi i skoryguje, to uznamy - w tym zakresie „dobrą zmianę”.

A przy okazji. Skoro - z czym trzeba się z żalem pogodzić – mamy długą, albo jeszcze dłuższą przerwę w graniu na żywo, to może w tradycyjne dni turniejowe zagramy turnieje na BBO.

Podobną ilość rozdań, w te same dni. Pomoże to przetrwać czas trudny, ale i nudny.

Mamy możliwość - w przeciwieństwie do innych sportów, prawie bez przerywania , utrzymać formę.

Jacek Herman